H E L E N S I M O N S O N

O S T A T N I A M I S J A M A J O R A P E T T I G R E W A

Ach! Ten humor angielski!

Nigdy nie przypuszczałam, że w moim wieku można się popłakać ze śmiechu i to podczas czytania angielskiej powieści. Wprawdzie autorka tejże, od lat mieszka w USA, ale jej specyficzną „angielskością" – przesycona jest książka.

Lektura jest wyborna! Zdanie z tylnej okładki : „To się czyta! Znakomita powieść! Przekonaj się sam!"- jest najprawdziwsze! Nad nazwiskiem autorki ,wyraźny druk: „Współczesna powieść obyczajowa". Według mnie i tak i nie. Akcja dzieje się współcześnie, klimat w szerokim tego słowa znaczeniu, małego, zapyziałego miasteczka Edgecombe St. Mary, jest tak zróżnicowany, że poza teraźniejszością, czuje się powiew Anglii edwardiańskiej, a może nawet wiktoriańskiej. W dodatku autorka przywołuje dawnych mistrzów literatury: Kiplinga , Dickensa, Szekspira i o dziwo, nie wywołuje to chaosu, pięknie komponuje się z teraźniejszością.

Już na samym początku , autorka zapoznaje czytelnika z dwójką głównych bohaterów. Są to: tytułowy major Ernest Pettigrew i pani Ali, z pochodzenia Pakistanka. Major, na pierwszy rzut oka typowy Anglik starej daty, przesiąknięty zasadami, przyzwyczajeniami, nie wychylający się poza obyczaje miejscowego „establishmentu". W rzeczywistości, człowiek szlachetny, o wysokiej inteligencji, wyrozumiały, ciepły itd. Pani Ali – „Pakiska", miejscowa sklepikarka, a tak naprawdę wykształcona, nowoczesna kobieta, ulegająca, niestety, presji tradycyjnej rodziny, a także otoczenia. Oboje, wspaniali ludzie, miłośnicy literatury pięknej, przepełnieni szacunkiem dla siebie i innych, wyrozumiali i pełni dobroci.

Są i liczni bohaterowie drugiego planu. Autorka opisuje ich w taki sposób, że mimo, iż poświęca im kilka, najwyżej kilkanaście zdań, stają się naszymi dobrymi znajomymi. Do każdej postaci dodany jest jakiś pikantny, dowcipny szczególik, dotyczący zachowania, stroju, wyglądu itd. Dzięki tym szczególikom, potwierdzają się pewne cechy Anglików, wyszydzane przez inne nacje : konserwatyzm, ksenofobia /nie obca wszakże nam, Polakom/.

Jestem pełna podziwu, że takie zestawienie epok, poglądów, narodowości, nie doprowadził autorki do poziomu kiczu. Nie ! Pani Simonson, tak napisała, że jej książka jest urocza, wzruszająca, dowcipna, pełna akcji .

STOP!

Kulminację powieści stanowi doroczna uroczystość w snobistycznym klubie golfowym, w którym /o ironio!/, spotykają się dwa światy: ten angielski i ten azjatycki. Uroczystość ma mieć charakter czysto historyczny i nawiązywać do czasów Wielkiego Imperium, stąd obecność „Pakisów", zresztą w charakterze bohaterów drugiego planu. Katastrofa!

Opis tej uroczystości jest fantastyczny, można go czytać po wiele razy .

Atmosfera powieści nagle się zmienia. Główni bohaterowie cierpią. Na planie pojawia się sąsiadka majora – Grace. Dotychczas, raczej ośmieszana, typowa stara panna, typowa Angielka, ze swoimi przyzwyczajeniami i fobiami. To Grace zawdzięczamy całkowity zwrot w powieści. Teraz mamy do czynienia z wydarzeniami rodem z „Romea i Julii". To nic, że Romeo ma sześćdziesiąt osiem lat, a Julia niewiele mniej…. Miłość zawsze jest piękna…

STOP!

Znowu zwrot ! Ostatnia część powieści to prawdziwy „kryminał”. Poświęcony prawie w całości „Pakisom”, lecz nasi bohaterowie, pani Ali i major, odgrywają znaczące role . Ostatnie momenty rozgrywają się na niebezpiecznym klifie nad Kanałem La Manche, gdzie bratanek pani Ali szykuje się do skoku w otchłań, aby uratować honor rodziny. Niesamowite zakończenie. Przypomina Sherloka Holmesa nad przepaścią, spychanego doń, przez zbrodniczego Moriarty'ego. A jednak wszystko dobrze się kończy!

W większości powieści tego typu happy end, pogrzebałby autora, pogrzebałby powieść…

Pani Simonson udało się ! Ta powieść jest naprawdę znakomita. Z niecierpliwością czekam na następne pozycje tej autorki. Wiem, że napisała jeszcze jedną . Jest jeszcze młoda, więc wszystko przed nią.

Ta książka, to nie tylko rozrywka. W dobie brexitu, migracji ludów, terroryzmu, trzeba się także dokładnie przyjrzeć zjawisku integracji ludzi, różniących się pochodzeniem, kulturą, religią. Ta książka dokładnie nam to pokazuje. Pozycja przybyszów, nawet urodzonych w Anglii, nie napawa optymizmem. Zresztą, nie dotyczy to wyłącznie Wlk. Brytanii. Dotyczy to wszystkich krajów Europy i Świata . Czy jesteśmy gotowi , odpowiednio dojrzali, by przyjąć wyzwanie?

Przykład pani Ali i majora, to jednak maleńkie światełko, napawające optymizmem, chociaż to tylko powieść….

Maria Zarańska
DKK Sandomierz